Nr 221. Kraków, Czwartek 28 Września 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Gieszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopsona i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 15.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 3. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

Zaraz z początkiem przyszłego kwartału rozpoczniemy w felietonie naszym druk nadzwyczaj zajmującej, na współczesnych stosunkach opartej, powieści Stanisława G r a y b n e r a p. t.:

„W cudzej skórze“.

Równocześnie zamieszczać będziemy w dalszym ciągu znakomitą powieść R e y m o n t a p. t.:

„Chłopi“

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają b e z p ł a t n i e początek tej powieści i początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym dodatku powieści B o l e s ł a w i t y p. t.: **„Przed burzą“**.

Mowa bar. Gautscha.

Z W i e d n i a piszą nam pod datą 26 b. m.:

(M.) Wpierw, nim uprzejmość pozwoliła pewnym posłom złożyć p. Gautschowi życzenia z powodu jego dzisiejszej, inauguracyjnej mowy, zawołał poseł Fressl ironicznie pod jego adresem:

— Gratuluję Panu takiej czerwonej obstrukcyi!...

Rzeczywiście parlament, a z nim rząd, byli na coś gorszego przygotowani od tego, co ich na początku dzisiejszego posiedzenia spotkało. Komplementów nie mówili socyaliści p. Gautschowi, to prawda; ale jak na parlamentarne tradycye austryackie mógł bar. Gautsch z rezygnacyą znieść te intermezza, które przerywały jego mowę. Nie takie sceny on widział i nie takie słyszał komplementa, — a przecież wychodził z całą skórą.

Dzienniki wieczorne przyniosły zapewnienie, że, na ogół biorąc, mowa bar. Gautscha spotkała się z przychylnem w sferach niemieckich przyjęciem. O inne stronnictwa prasa wiedeńska zdaje się wcale nie troszczyć, — i tem mówi więcej, niżby rzeczywiście powiedzieć chciała. Przedewszystkiem, co powiedzą Niemcy, — na drugi plan usuwa się Polaków, Czechów, Słowieńców i t. d. Tak się postępuje w dziennikarstwie i tosamo w życiu publicznem w Austryi.

Zapewnie, — dlaczegożby Niemcy nie mieli być z zapowiedzi prezydenta gabinetu zadowoleni? Przedewszystkiem nie zaatakował nigdzie ich stanu posiadania, przyrzeczenie zaś o wydaniu ustawy językowej zaaplikował tak delikatnie, że Niemcy do trwogi wcale nie mają więcej powodów, jak Czesi, lub Polacy do przedwczesnej radości. Zapewniał nadto bar. Gautsch, że punkt ciężkości jego rządów nie przesunął się podczas feryj ani na prawo, ani na lewo,— więc czegoż Niemcy mogą chcieć więcej? Podobno tylko Niemcy morawscy nie są dość zadowoleni z ogólników bar. Gautscha o nowych uniwersytetach, — ale to niezadowolenie zniesie już bar. Gautsch bez wielkich wysiłków.

Stara taktyka półśrodków znalazła oczywiście także swój wyraz w dzisiejszem wystąpieniu br. Gautscha. Bardzo zręcznie prześliznął się przez Scyllę węgierską. Czy i jakie on zajął, na wspólnej konferencyi z ministrami węgierskimi, stanowisko w sprawie projektu powszechnego głosowania za Litawą, — tego nikt się z jego dzisiejszej mowy nie dowie. Domyśleć się jednak należy, że wieści o nieprzychylnem stanowisku br. Gautscha wobec projektu powszechnego głosowania na Węgrzech, nie były pozbawione podstawy. Bo gdyby było inaczej, to byłby to jasno i bez ogródek powiedział.

Ba! Ale wtedy byłby się br. Gautsch musiał oświadczyć także za powszechnem głosowaniem w Austryi, a tego on zrobić nie chciał. Baron Gautsch i powszechne głosowanie: co za szalona kombinacya! On nie chce myśleć nawet o powszechnem głosowaniu, dopóki nie będą uregulowane stosunki narodowościowe, — socyaliści zaś twierdzą, że stosunki narodowościowe ułożą się w Austryi dopiero na podstawie powszechnego głosowania. Oczywistą więc jest rzeczą, że br. Gautsch i socyaliści stanęli w tej kwestyi na biegunowo przeciwnych stanowiskach. Ale że spotkać się musieli oko w oko w parlamencie, więc br. Gautsch zrobił to dla swoich najcięższych wrogów ustępstwo, że przyrzekł nie zwalczać ewentualnego żądania Sejmu czeskiego o stworzenie piątej, ogólnej kuryi sejmowi.

Biedni konserwatyści galicyjscy! Widmo reformy ordynacyi sejmowej w Galicyi znowu zamąci „dolce farniente“ ich t. zw. „sumienia politycznego“.

Czy Koło polskie będzie zadowolone z mowy Gautscha, nie mogę przesądzać, bo dopiero za parę godzin poweźmie w tej kwestyi uchwałę. Inna rzecz, czy ma z czego być zadowolonem? Jakaś mglista obiecanka udziału w 25 milionach na uniwersyteta, coś w rodzaju zapownienia, że kolej północna będzie upaństwowiona, wreszcie wstawione do budżetu raty na rozpocząć się wreszcie mającą budowę kanałów: ot, i wszystko.

Prawda, — jest jeszcze w mowie br. Gautscha co i posłów polskich mile usposobić powinno, przyrzeczenie pod wspólnym całego parlamentu wygłoszone adresem, że umrze naturalną śmiercią, jeżeli będzie dla rządu grzeczny i uczynny. W przeciwnym razie rząd bez litości przetnie pasmo dni jego żywota.

Mam więc niejakie przeczucie, że Koło polskie i w tym wypadku przyłączy się do tych, co z mocy Gautscha okażą zadowolenie. Czyżbym miał unosić się optymizmem?

O budżecie na rok 1906.

Wiedeń, 26 września.

(—r.) Wypadkami dnia w parlamencie austryackim były wczoraj głównie mowy prezydenta gabinetu i ministra skarbu dra Kosela. Są one dziś przedmiotem ożywionych dyskusyj we wszystkich kołach i klubach parlamentarnych. O ile atoli mowa bar. Gautscha zadowoliła przynajmniej część stronnictw Izby — o tyle exposé dra Kosela i cyfry budżetu nie zbyt wesoło wszędzie wywołały usposobienie. Wynika z nich przecież, że finanse Austryi znów zaczynają poważnie szwankować. Przypatrzmy się im bliżej z ogólnego punktu widzenia.

Budżet wykazuje 3 miliony koron n a d w y ż k i, chociaż wpływy z podatku od cukru, piwa i wódki zawiodły oczekiwania i w porównaniu z poprzednim rokiem preliminowane są w kwocie znacznie niższej. Biorąc rzecz powierzchownie, możnaby z zadowoleniem przyjąć do wiadomości ostateczny wynik budżetowy, zwłaszcza, mając na uwadze, powyżej zaznaczony ubytek z podatkow konsumcyjnych. — Jednak, przypatrzywszy się nieco bliżej zestawieniu budżetowemu ministra dra Kosela, przekonamy się, iż trzymilionowa nadwyżka jest jedynie f o r m a l n ą, albo raczej f i k c y j n ą, ponieważ część wydatków w s p ó l n y c h, przypadająca na Austryę, nie jest preliminowaną na podstawie w s p ó l n o p a ń s t w o w e g o b u d ż e t u n a r. 1906, a więc nie oparta na sumie, jaka r z e c z y w i ś c i e będzie wydaną, lecz obejmuje tylko kwotę, ustanowioną w budżecie wspólnopaństwowym r. 1905. Ze względu jednak na to, że wydatki państwowe — jak nas dostatecznie poucza doświadczenie — zwiększają się z roku na rok, trzeba koniecznie przypuszczać, iż rzeczywiste wydatki znacznie przewyższą wstawioną w budżet sumę, zatem fikcyjną trzymilionową nadwyżkę albo całkiem pochłoną, lub co najwięcej pozostawią z niej tylko strzępy.

Na uwagę zasługuje zaś głównie s k ą p e w y p o s a ż e n i e s z k o l n i c t w a g a l i c y j s k i e g o w budżecie przyszłorocznym. Znajdujemy w nim między innemi dla k r a k o w s k i e j wszechnicy w ordinarium i extraordinarium kwoty, mające być użyte w czasie od końca grudnia 1906 do tegoż czasu 1907 wysokości 1,395.700 K, co w porównaniu z wydatkami budżetu 1905 roku na ten cel wynoszącemi 1,371.200 K, wykazuje tylko zwyżkę 24.000 K. Przy wszechnicy lwowskiej zaś wynosi ta zwyżka tylko 45.800 K.

Wobec szumnych zapowiedzi rządu o znacznych podwyższeniach dotacyj i mających się przedsięwziąć ulepszeń naszych wszechnic, wyglądają powyższe nadwyżki strasznie niepocześnie i nie odpowiadają wcale najnieodzowniejszym potrzebom naszych wszechnic, zwłaszcza jeśli się zwróci uwagę na wielkie ich upośledzenie wobec n i e m i e c k i c h, datujące z dawien dawna.

Niezawodnie spotkamy się nawet w niektórych polskich dziennikach z hymnem pochwalnym budżetu r. 1906 i czytać tam będziemy reklamę dla dobrej woli rządu naszego kraju. Tymczasem w rzeczywistości przebija się z niego tradycyjny system biurokracyi austryackiej ignorowania potrzeb naszych. Słychać też, że w K o l e p o l s k i e m o d z y w a s i ę n i e z a d o w o l e n i e z t e g o b u d ż e t u. Oby tylko znalazło ono wyraz w stanowisku, jakie Koło zajmie wobec rządu!

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Warszawa, 26 września.

(Aresztowanie dzieci. — Łapownictwo. — Ukaz tolerancyjny w praktyce. — Stan wojenny).

Wczoraj i dziś zaczęto praktykować nowy ucisk i prześladowanie — dzieci. Porozstawiani po ulicach specyalni stójkowi, łapacze i sołdaci przytrzymują idących chodnikami w godzinach szkolnych chłopczyków po lat 10—14, ubranych w mundurki, żądają legitymacyj uczniowskich, a w razie ich braku aresztują, prowadzą do cyrkułów, wtrącają do kaźni wspólnych wraz ze złodziejami, włóczęgami i dziewczętami ulicznemi, aż do wylegitymowania ich przez rodziców, co trwa po 10 i 12 godzin nawet.

Jest to wykonanie brutalnego rozkazu o mundurkach szkolnych i uniwersyteckich. W ten sposób zapomocą aresztowanych dzieci dostaje władza w swe ręce i owych niedostępnych jej rodziców, bojkotujących szkoły rosyjskie, na których nakłada kary za niedozwolone noszenie mundurków, a zarazem oddziaływa po swojemu na rzecz propagandy dla szkoły rządowej.

W wielu domach powstała wczoraj i dziś wprost panika o dzieci, zaginione bez wieści przez 6 do 8 godzin. Późno już wieczorem dowiadywano się o ich losie i podejmowano zachody o uwolnienie z kaźni, w czem oczywiście „organa“ wykonawcze powolniejsze były pod wpływem „wziatok“. W jednym wypadku użyto nawet pośrednictwa samego generał-gubernatora wojennego Olchowskiego do przełamania oporu zawziętego czynownictwa w wypuszczeniu malca. Wogóle wzmaga się z dnia na dzień połów na „wziatki“, do czego coraz nowsze „prykazy naczalstwa“ pożądańsze stwarzają sposobności. Tak też było i w sobotę w ogrodzie Saskim, gdzie z 2000 przeszło osób ledwo 146 zaaresztowano, gdyż nie mieli się już czem okupić, nie będąc przypadkowo w posiadaniu legitymacyj. — W popłochu rzucano wówczas w krzaki, co kto miał podejrzanego, tak, że policya pozbierała tam wycinki gazet rosyjskich, listy prywatne, bilety wizytowe, nawet portfele, a tak samo i rewolwery (noszone bez paszportów) i t. p.

Tym nadużyciom, szczególnie co do dzieci, wzburzającym najniepotrzebniej umysły ogółu, wszczepiającym w niewinne dusze dziecięce pamięć hańbiącej krzywdy, nienawiść i poczucie zemsty — powinny światlejsze czynniki władzy bezwarunkowo położyć koniec, a ukrócić bezecne szantaże organów swoich, o czem w gazecie „Syn Otieczestwa“ p. t. „Warszawa“ charakterystyczne słowa czytamy:

„Dziś zastrejkowali łapownicy warszawscy, żądając podwyższenia honoraryów. Czyn, który dawniej brał pięciorublówkę, odzywa się teraz kategorycznie: „jeśli nie położycie na stół dziesięciorublówki, pozwolenia nie dostaniecie“. Ci, którzy brali dawniej 3 ruble, dziś nie wezmą mniej, niż 5. Nawet pisarczyki kancelaryjni, którzy dziękowali dawniej niskim ukłonem za łapówkę pięciorublową — dziś ani o kopiejkę nie ustąpią z 10-ciorublówki“. Strejkujący łapownicy tłómaczą swoje żądania stanem wojennym. Interesowani już ustępują pod naciskiem strejku łapowniczego“.

Tak piszą rosyjskie pisma petersburskie o tych haniebnych nadużyciach czynowniczych w Warszawie. Z dnia na dzień również zacieśnia się i zaostrza wolność wyznań, szczególnie dla prawosławnych. Już oni muszą wnosić prośby do komisarzów cyrkułowych, a ci natychmiast mają je odstępować policmajstrowi. W jakim celu — wiemy po skutkach. Oto znowu świeżo pozbawiono takich chleba w urzędzie pocztowym! To w Warszawie — a jak na prowincyi, niech świadczy załączony list autentyczny, dziś na moje ręce przysłany z Tomska:

„....W powiecie hrubieszowskim gubernii lubelskiej w jednej z gmin zajmowałem posadę pomocnika pisarza gminnego. Nie pochlebiam sobie, bo i proboszcz miejscowy o tem wie, że obowiązki mi powierzane wykonywałem jak najsumienniej. I chociaż miałem uznanie i względy pp. naczelników, ale awansować na posadę pisarza gminnego nie mogłem dlatego, że jestem katolikiem. — Wszak liczyłem na to, że zmiana jakaś nastąpi i nam Polakom wolno będzie w każdym powiecie, nie wyłączając hrubieszowskiego, być pisarzami gminnymi. Doczekałem się zmiany, ale nie takiej. W pierwszych dniach stycznia 1904 r. p. naczelnik wydał cyrkularz do pp. wójtów gmin, żeby natychmiast wszystkich pp. pomocników pisarzy gminnych wyznania rzymsko-katolickiego z miejsc uwolnić! Czy Polakowi niema być wolno w urzędzie gminnym i takiego maleńkiego stanowiska zajmować? Biłem się nieszczęśliwy z losem, walcząc o kawałek chleba z rąk niecnie mi wydarty, i za ostatni grosz zmuszony byłem kraj rodzinny opuścić ze łzami w oczach, a szukać pracy w Syberyi. Znalazłem ją tu, bo chcę pracować uczciwie — ale krzywda to ciężka, bo tęskno, strasznie tęskno za kochaną ojczyzną.“ O. P.

Tak wygląda wolność wyznań, wydana ukazem carskim, w praktyce!

I znowu absolutną jest nieprawdą wieść „Czasu“ o rewolucyi w załodze warszawskiej, a raczej w tutejszej szkole korpusu kadetów.

Prawdopodobniejszą znacznie jest wieść z Peaux, prywatnie tu nadesłana o zgonie niesławnej pamięci generał-gubernatora Maksymowicza. Miał popełnić samobójstwo, choć motyw nie dość wystarczający, bo strata dwu pasierbów, t. j. synow jego żony, Woroncowów. Jeden zginął pod Mukdenem, drugi przed 5 dniami umarł na suchoty za granicą. Nagła ta śmierć, nie dość naturalnie wytłomaczona, nie jest bez związku z wyrokiem śmierci, wydanym na niego przez tutejszą partyę rewolucyjną i z zapadłem postanowieniem wykonania go bezwzględnego za granicą.

Za to lepsze wieści nadchodzą o zdrowiu niezapomnianego Czertkowa. Poprawił się znacznie w Montreux, a teraz bawi w Paryżu wraz z żoną. Zacna ta para wstąpi niebawem do Warszawy i zabawi tu parę dni, korzystając z błogiej ochrony stanu wojennego.

Ten ostatni — jak się świeżo wyraził dziś Skałłon do wyżej postawionej osobistości zagranicznej, zostanie p r z e d ł u ż o n y wobec ostatnich wypadków — a że terminu nikt nie określał z góry, zatem można sobie odpowiedź tę rozciągnąć w ramy i kilku jeszcze miesięcy. Natomiast w Łodzi — jak twierdzi Skałłon — miały się już tak uspokoić umysły, że wkrótce stan wojenny zostanie tam zniesiony.

Uspokojenie to znać i u nas w upadających z dnia na dzień interesach, w braku ruchu handlowego. Bankructwa też coraz częstsze i wycofywanie się z interesów, jak np. z wielkiej kawiarni Bristol, której dzierżawca z Austryi p. Nitsche odsprzedał ją w tych dniach za 65 tysięcy rubli i sam wyjeżdża stąd.

A jednak pod tą zwartą obręczą ucisku stanu wojennego wybucha czasem humor i dowcip. Oto Maksymowicza nazwano Minimowiczem, zaś reklamiarstwo Rejchmana w zapowiedziach o karmieniu żywych prawdziwych królików w przedstawieniu „Pana Tadeusza“ w Filharmonii na scenie teatru łódzkiego przelicytowano jeszcze lepszą wzmianką reklamową treści:

„Dla wykonawczyni trudnej roli Telimeny w „Panu Tadeuszu“ odbywa się już od dziś dnia tresura prawdziwych żywych mrówek“.

Na jednem z większych zebrań poważniejszych obywateli, zwolenników wytrwania przy bojkocie; zapadła świeżo uchwała użycia środków towarzysko i narodowo terorystycznych przeciw sprzeniewierzającym się rodzicom. Polega ona na zamknięciu drzwi domów przed nimi, na zerwaniu z nimi związków zaufania i wymiany interesów. *Grot.*

Traktat angielsko-japoński.

W L o n d y n i e i T o k i o ogłoszono wczoraj równocześnie n o w y t r a k t a t a n g i e l s k o-

---

Wł. Rowiński.

„Zabawa w brodę“.

(Dokończenie.)

Zbliżył się Mitrofan.

— Słuchaj, Mitrofan — rzekł śmiejący się Zmorow. — Kum mój, Foma Fomicz, chce się ze mną zabawić w brodę. Rozumiesz! No, w brodę, co tak patrzysz głupio?

— Dwadzieścia pięć całkowych dostaniesz.

— Ot, widzisz! Pójdziesz tedy z nami do restoranu i my ci brodę obstrzygać będziemy. Słyszysz! Co wódka — to ciach. Ty się także napijesz, co wlezie. Nożyczki kupimy po drodze, rozumiesz?

Mitrofan słyszał, że zbytkują w ten sposób ludzie bogaci, ale ani razu nie przyszło mu na myśl, żeby jego broda miała stać się kiedykolwiek przedmiotem takiej zabawy. Ujął więc w rękę pyszną swą ceckaną brodę i już miał głupstwo kupcom powiedzieć, gdy sina twarz Soni stanęła mu w oczach.

— Dobrze! — westchnął.

Kupcy, śmiejąc się wciąż, poszli ku miastu, za nimi pociągnął Mitrofan.

Opodal bazarów Zmorowa i Grebieszkowa znajdowała się wielka restauracya, wielka, ale nie pierwszorzędna. W dużej sali ogólnej można było spotkać i „zwoszczyka“[1]) i „bosiaka“[2]) i ekspresa i dwornika, woźnych biurowych, żołnierzy, robotników, panów eleganckich, agentów różnych, wreszcie kupca i prykaszczyka. Do tej sali weszła nasza trójka, ale nie zatrzymała się przy żadnym ze stołów, przy których gwarno było, lecz Grebieszkow, skinąwszy na usługującego Tatara, kazał wieźć siebie, Zmorowa i Mitrofana do t. zw. kącika, których znajdowało się wiele dla t. zw. gości uprzywilejowanych. Były to separatki, z maleńkich pokoików. Do

[1]) woźnica.

[2]) biedak.

jednego z nich wszedł Zmorow, wtoczył się Grebieszkow i powlókł Mitrofan.

Zasiedli przy dość brudnym stole, na którym niebawem pojawiły się grafinczyki i ogórki kwaszone, solone, chleb i sól. „Riumki“[1]) solidne trzy. Przy dwóch swoich Zmorow i Grebieszkow złożyli z całą powagą nowe, lśniące, ze stali nożyczki, na które Mitrofan z nienawiścią spoglądał.

— Wiecie, Foma Fomicz — rzekł Zmorow, napełniwszy kieliszki „popówką“ — gadają ludzie, co nasza „biełokamienna“ boi się Pitra, a ja powiadam, że Piter bać się jej powinien.

— Moskwy to? — niby zapytał, biorąc kieliszek, Fomicz. — Na zdrowie im obu!

— Na zdrowie! No, Mitrofan, pij, kiedy dają. Wszyscy trzej spełnili kieliszki.

— Ludzie, jak ludzie — tonem sentencyi mówił Grebieszkow i wziąwszy w dwa palce nożyczki, zręcznym ruchem ustrzygł kosmyk brody Mitrofanowi. To samo uczynił z drugiej strony Zmorow.

— A ja powiadam, co Moskwa Pitra bać się nie powinna — upierał się Nikiticz.

— Głupstwo! No, wasze zdrowie, Wikuła!

— Bóg zapłać, kumie — i znowu kieliszki wywróciły koziołki na wargach biesiadników, tym razem ze „smirnówką“,

Przekąsili chlebem, umaczanym w soli, zagryźli ogórkiem kiszonym i suta broda Mitrofana zmniejszyła się o dwa kosmyki.

Mitrofan nie śmiał dotknąć swego pieścidełka ani prawą, ani lewą ręką, trzymając obie mocno przy sobie, tylko gdy potrzeba było wypić, brał kieliszek machinalnie i przelewał zawartość z niego do gardła.

A kupcy pili, politykowali niewinnie, bawili się brodą Mitrofanową, czyniąc w niej spustoszenia, znowu pili, znowu puszczali w ruch nożyce, aż wreszcie wyczerpała się ochota i Grebieszkow klasnął w dłonie. Zjawił się „człowiek“[2]).

[1]) kieliszki.

[2]) kelner.

— Rachunek!

— Dziesięć całkowych i trzy grywienniki.

— Bierz, a to dla ciebie na „czaj“[1]).

— Bóg zapłać, barin.

— No, a ty masz swoje dwadzieścia pięć, broda ci odrośnie, a dwadzieścia pięć rubli za nic! Idź z Bogiem.

Mitrofan wziął asygnatę z pewną radością, wódka zaróżowiła mu humor, ukłonił się i wyszedł.

Świeży prąd powietrza owiał go po twarzy, wziął się za brodę i oprzytomniał.

— Przepadła! — westchnął i obejrzał się podejrzliwie wokoło.

Gdy wszedł na dziedziniec, słońce chyliło się ku zachodowi, po dziedzińcu ludzi kręciło się sporo. Mitrofana owładnął wstyd jakiś.

— Iść, czy poczekać — myślał.

Ale sina twarz Soni nie pozwoliła mu zwlekać, zasłonił więc obu rękoma zeszpeconą brodę i przyspieszył kroku.

Zastąpił mu drogę „pareń“ stajenny.

— Co, Mitrofanie, zęby cię bolą?

— Idź do dyabła!

— Ha, Mitrofan, — zaśmiał się parobek — ty z panami wódkę pijasz, a oni ci za to brodę strzygą. Czy ty już bośjak? Widzisz, jaka sobaka!

Nie dosłuchał tego Mitrofan, gdyż wpadł do swej izby.

— Akulina, masz pieniądze, biegaj po doktora!

— A z tobą co? — zadziwiła się kobieta.

— Biegaj, mówię ci! — zawołał groźnie.

— Ciszej, gburze, bo obudzisz małą — biorąc pieniądze, urwała Akulina. — Tfy, tak się oszelmować!

Mitrofan chciał coś powiedzieć grubijańskiego, lecz Akulina była już za drzwiami. Zbliżył się tedy do tapczanu i wzrokiem załzawionym jął się patrzeć na chorą dziewczynę.

— Mamieńko — odezwała się słabym głosem.

[1]) herbatę.

— Co ci, kochanko? Jestem ja...

Dziewczyna otworzyła oczy.

— Ja umieram...

— Co ty mówisz, Sonia, ty będziesz zdrowa — biorąc ją za rękę, pocieszał przez łzy Mitrofan — będziesz zdrowa, jak tylko doktor przyjdzie, mama zaraz z nim wróci.

— Ja ciebie, ojcze, nie poznaję...

— Nie poznajesz, gołąbko, bo brodę mam postrzyżoną, ale odrośnie, kochanko...

— Dlaczego to?

— Ach, Sonia, nie męcz się, nie podnoś się.

— Pić chcę.

Mitrofan przytknął do ust chorej garnek z jakimś odwarem ziela.

Sonia piła chciwie i długo, poczem opadła jej głowa na poduszkę i więcej zsiniała na twarzy.

Mitrofan wzroku od chorej nie odrywał.

Przyszła nareszcie Akulina, a za nią wszedł młody, elegancki pan.

— Jakże można chorą trzymać w takiej norze, na powietrze lub do szpitala — rzekł protekcyonalnie przybyły.

— My biedni ludzie — tłómaczył się Mitrofan.

— Brudno tu, duszno, ach, ciemnoto, ciemnoto! No, zobaczymy, co z chorą?

Kazał ją wynieść do ogrodu, czego Mitrofan z Akuliną ostrożnie dokonali.

Lekarz wyjął zegarek, wziął za puls i wnet rękę chorej puścił, a dość szybko wyjął termometr i zasunął go pod pachę dziewczęciu.

— Bardzo późno mnie wezwaliście, bardzo późno, — mówił zagadkowo.

Zaczął się rozglądać po ogrodzie, przyglądać to drzewom, to gołębiom, których mnóstwo na dachu altany gruchało, wreszcie spojrzał na zegarek i wyjął termometr.

— Tu Iwerska[1]) tylko może pomódz. Oj ludzie, dlaczego tak późno mnie wezwaliście? Ja, co do mnie należy — zrobię; ot, napiszę wam receptę, ale nie wiem, czy to się zda na co...

Akulina wybuchnęła płaczem, a Mitrofan bystro wpatrywał się w twarz lekarza.

— Znaczy... — odezwał się odezwać.

— Dziewczyna zachorowała na ostre zapalenie płuc... Zapóźno!

— Panie doktorze, ratuj! — jęknął Mitrofan.

— Ot wam recepta, dawać co pół godziny łyżeczkę od kawy i — zostańcie z Bogiem!

Lekarz odwrócił się szybko i zaczął odchodzić.

— Panie doktorze! Panie doktór! — wołał za nim Mitrofan, lecz młody eskulap nie obejrzał się nawet.

. . . .

Sonia umarła.

Mitrofan sadzał ją i podnosił, lecz wszystko opadało bezwładnie ku ziemi.

Akulina lamentowała cicho i głośno, złorzecząc sobie, mężowi i całemu światu. Mitrofan zaś, jakby ból zakuł w sercu, spokojny był, ponury.

Nadbiegły różne kumoszki i parniowie.

— Po trumnę trzeba, — odzywały się głosy.

— Idę, — sucho rzekł Mitrofan i skierował się ku bramie wjazdowej. Właśnie wchodził na dziedziniec Wikuła Nikiticz.

— A co, borodacz bez brody? — zaśmiał się, ujrzawszy, Mitrofana.

— Ot, tobie broda, przeklęty! — i mocna ręka Mitrofana znalazła się na karku Zmorowa, który niewiadomo kiedy zrobił parę obrotów w tył i schwycił się w rozpędzie za zielone sztachety swej własnej posesyi.

— Karaul![2]) — wrzasnął.

Lecz Mitrofan wybuch swej złości i żalu ograniczył do popchnięcia Zmorowa i wolno poszedł ku miastu.

. . . .

Nazajutrz Sonię pogrzebano.

[1]) Obraz cudowny w Moskwie.

[2]) policya.

japoński, którym opinia publiczna żywo się zajmowała już od chwili, gdy rozeszła się wiadomość o jego zawarciu, jakkolwiek co do jego treści i tendencyi skazana była jedynie na przypuszczenia i domysły.

W obszernym, obejmującym ośm paragrafów w tekscie tego traktatu oświadczają rządy obu państw, że jego celem jest utrzymanie pokoju we wschodniej Azyi i Indyach, zabezpieczenie wspólnych ich interesów w Chinach, przy zapewnieniu niezawisłości i integralności państwa chińskiego i przy zasadzie równych uprawnień handlowych dla wszystkich narodów; przedewszystkiem atoli ma on na celu obronę terytoryalnych praw Anglii i Japonii we wschodniej Azyi, oraz ich interesów w tej części świata.

Artykuł pierwszy opiewa: Skoro prawa i specyalnie wymienione interesy Anglii i Japonii będą narażone na niebezpieczeństwo, zobowiązują się oba rządy swobodnie porozumieć i połączyć celem przygotowania środków obrony.

Artykuł II. Jeżeli wskutek niesprowokowanego ataku jednego lub więcej państw przeciwko Anglii lub Japonii, jedna ze stron, zawierających umowę, musi chwycić się środków wojennych celem ochrony praw swoich i interesów, druga strona jest zobowiązaną pospieszyć pierwszej bezwłocznie z pomocą, prowadzić z nią wspólnie wojnę i razem z nią zawrzeć pokój.

Art. III. Ze względu na to, że Japonia posiada specyalne polityczne, wojskowe i ekonomiczne interesy na Korei, uznaje Anglia prawo Japonii przedsięwzięcia wszelkich środków, potrzebnych do rządzenia, kontrolowania i ochrony Korei i do strzeżenia i popierania swoich interesów, o ile te zarządzenia nie sprzeciwiają się zasadzie równego uprawnienia wszystkich prowadzących handel narodów.

Art. IV. Japonia uznaje prawo Anglii do wydania w pobliżu granic Indyj zarządzeń, które Anglia będzie uważała za potrzebne do utrzymania swoich indyjskich posiadłości.

Art. V. Obie strony zgadzają się na to, że żadna z nich bez poprzedniego wspólnego porozumienia się nie może z innem mocarstwem zawrzeć ogólnej umowy.

Art. VI wspomina o wojnie rosyjsko-japońskiej i opiewa: Anglia zobowiązuje się do najściślejszej neutralności lub do pospieszenia Japonii z pomocą w razie zaatakowania jej przez inne mocarstwo.

Art. VII. Warunki, wśród których ma być udzieloną pomoc wojskowa, mają ustanowić władze wojskowe i marynarskie obu stron. Będą one od czasu do czasu odbywały dotyczące konferencye.

Art. VIII. Umowa zostaje zawartą na lat dziesięć, przyczem ustanawia się jednoroczne wypowiedzenie.

Umowę podpisali dnia 12 sierpnia w Londynie Landsdowne i japoński ambasador Hayassi.

Ugoda pomiędzy Szwecyą a Norwegią.

Zatarg pomiędzy Szwecyą a Norwegią, który skutkiem wygórowanych żądań Szwecyi groził poważnemi następstwami, zostanie pokojowo załatwiony. Szwedzcy i norwegscy delegaci, obradujący w Karlstadzie nad przeprowadzeniem rozdziału pomiędzy obu państwami zgodzili się na następujące punkty ugody:

Oba państwa zobowiązują się oddać sądowi rozjemczemu w Hadze do rozstrzygnięcia kwestye sporne, które nie dotyczą niezawisłości, integralności ani żywotnych interesów krajowych. Umowa obecna zawartą została na lat 10. Na południowej części granicy między obu państwami zostanie ustanowiony pas neutralny szerokości 15 klm., na którym nie wolno zakładać nowych fortec. Te postanowienia jednak nie obowiązują na wypadek wojny z wspólnym wrogiem, lub jeżeli jedno z państw zawikła się w wojnę z trzeciem państwem.

Umowa wylicza dalej twierdze, które muszą być w przeciągu 8 miesięcy zniesione. Dawne twierdze mają być zachowane, ale nie wolno ich uzbrajać. Grupy fortów Kongsvinger nie wolno powiększać, ani terytoryalnie, ani co do załogi. Nowych fortów nie wolno zakładać w obrębie 10 klm. od Kongsvinger.

Ugoda wchodzi w życie możliwie najrychlej i nie może zostać tylko z jednej strony zniesioną. Następne punkty zawierają bliższe postanowienia co do ruchu przejściowego między obu krajami i co do używania wspólnych dróg wodnych. Parlamentom obu państw przedłożony zostanie wniosek o zatwierdzenie tego projektu, z zastrzeżeniem obopólności, tak, że ugoda wejdzie w życie, skoro Szwecya uzna Norwegię za państwo samodzielne. Następnie szwedzki parlament zniesie ze swej strony odnośne akty państwowe, poczem traktat zgodnie z uchwałami parlamentów zostanie podpisany.

Jak donosi dzisiejszy telegram, prezydent norwegskiego gabinetu, Michelsen, przedłożył stortingowi projekt ugody ze Szwecyą. Projekt został przekazany osobnej komisyi. W Chrystyanii ludność przyjęła spokojnie wiadomość o zawarciu ugody, jednakże prasa radykalna potępia ją, dowodząc, że ubliża Norwegii. „Aftenposten“ sądzi, że storting norwegski z pewnością przyjmie projekt ugody ze Szwecyą i że to samo uczyni parlament szwedzki. Prasa szwedzka, niewiadomo: szczerze, czy obłudnie, podnosi różne zarzuty przeciwko ugodzie, która, jej zdaniem, zawiera pewne postanowienia, krzywdzące Szwecyę.

W paryskim dzienniku „Temps“, organie francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, René Puaux, który niedawno w Sztokholmie rozmawiał z królem szwedzkim, podaje swój „interview“, zawierający pewne charakterystyczne poglądy. Otóż król zarzuca Norwegom niepoprawne postępowanie, mianowicie, że detronizacyę jego postanowili nieodwołalnie, a sporu o konsulaty użyli tylko jako wygodnego pozoru. „Spór ten — mówił król Oskar — można było tem łatwiej zażegnać, że przed rozwiązaniem Unii skandynawskiej większość konsulów była pochodzenia norwegskiego. Tymczasem Norwegowie, ażeby spór zaostrzyć, postawili później żądanie osobnego norwegskiego ministerstwa spraw zagranicznych, odrzucili wszystkie propozycye następcy tronu, jako regenta, poczem storting ich powziął uchwały, niezgodne z konstytucyą. Założyłem „veto“, a Norwegowie powinni byli czekać na drugie „veto“, nie uczynili jednakże tego, byle doprowadzić do zerwania Unii.

Król Oskar przedstawiwszy następnie dalszy przebieg zatargu i uderzywszy w ton elegijny, mówił do p. Puaux: „Jestem już starcem, mam lat 77 i nigdy nie byłbym przypuścił, abym mógł tego się doczekać. Niektórzy robią mi zarzut, żem nie zarządził natychmiast mobilizacyi i że pozwoliłem na takie zakończenie sprawy. Widzi pan, przeżyłem wprawdzie wiele smutnych rzeczy, ale wojna jest dla mnie zawsze najsmutniejszą ze wszystkiego. Przez całe życie starałem się utrzymać spokój między moimi krajami. Nie mogę przecież pragnąć, by zabijali się ci, których kocham jak własne dzieci. Przynajmniej mam bezwarunkowo tę nadzieję, że nie przyjdzie do tak wielkiego nieszczęścia.“

Król Oskar należy pomiędzy panującymi do sympatycznych postaci i jest człowiekiem wykształconym, pomimo to jednakże nie chce, czy nie może zrozumieć, że narody chcą i mają prawo stanowić same o swoim losie. Norwegowie nie chcą króla szwedzkiego, wyrazili to za pomocą plebiscytu jednogłośnie, więc sprawę należy uważać za przesądzoną. Król zakończył rozmowę stwierdzeniem, że z jego rodziny nikt już nie dostanie się na tron norwegski. I to pogodzenie się z faktem dokonanym jest bądź co bądź zasługą króla Oskara, który i sobie i Norwegii oszczędzi w ten sposób przykrych przejść. Dzisiaj rola pretendentów do tronu jest niewdzięczną.

Złodzieje w kościele.

Przez Maurycego Level'a.

Tłómaczenie z francuskiego

Brama obróciła się powoli na zawiasach. Przez otwór w głąb nawy kościelnej wpadł blask księżyca, oświetlając blado ciężkie filary, które ginęły w cieniu sklepienia, a w głębi poza kratą zamkniętą widział wielki ołtarz, olśniewający niepokalanie białym obrusem.

Gdy niższy towarzysz drzwi zamykał bez szelestu, większy mechanicznym ruchem zdjął czapkę i wyciągnął rękę, jak gdyby szukał kropielnicy, ale wnet ramię stało się nieruchomem. Zapomniał na chwilę, że przyszedł do kościoła dla kradzieży i woń przedmiotów poświęcanych wywołała w duszy jego wspomnienie z dawnych lat, gdy służył na wsi proboszczowi do mszy i giął kolana przed hostyą. Czuł, jak ogarnia go niepokój gwałtowny, jak porywa go strach niewytłómaczony. Wdział czapkę na głowę, otworzył nóż składany i czekał.

— No, jużeś gotów z twoją modlitwą? — naigrawał się mały. — Idziesz?

Wielki otrząsnął się z chwilowej słabości i obaj posunęli się naprzód w mdłem oświetleniu. Szli pomacku, uderzali o ławy i klęczniki, zatrzymywali się od czasu do czasu, stając za filarami i konfesyonałami, wpijając wzrok w błyszczący ołtarz. Przez ich mózgi zbrodnicze jak błyskawica przeleciała niby dla zachęty myśl, jakie skarby, jakie bogactwa mogą zabrać. Koło bocznej kaplicy zatrzymali się. Wielki zaczął drżeć.

— Od czego zaczniemy? — zapytał mały. — Myślę, że od skarbonki. A potem zobaczymy, jeżeli czas pozwoli. Gdy będę rozbijać zamek, ty stój na straży.

Skręcili na lewo i weszli w nawę główną. Nagle chmura zasłoniła niebo. Ciemność zasłoniła ołtarz i posągi i tylko lampka, wisząca na cienkim łańcuszku, drżącym płomieniem rozpraszała cienie, a łańcuszek był tak cienki i umocowany był tak wysoko, że światło to wyglądało jak gwiazda, błyszcząca przez mgłę. Wielki wstrząsnął się i zapytał:

— Czy widziałeś?

— Co takiego?

— Księżyc ukrył się.

— Nic nie szkodzi. Widziałem, gdzie się znajduje skarbonka. Zostań tutaj — odpowiedział mały.

Posunął się o trzy lub cztery kroki i przystanął. Szmer metalu przerwał ciszę, a drwiący głos ciągnął dalej:

— Oto jest „kasa“. Ty uważaj.

Minęła chwila i odezwało się przyciszone pukanie.

— Wytrychami nic nie zrobię. Podaj mi dłuto i młotek.

Gdy wielki posłyszał zgrzyt żelaza, uczuł znowu bojaźń. Ażeby rozwiać męczące widzenie, myślał o tem, jak to on napadał po lasach na ludzi, jak niewinnych przechodniów dusił na rogach ulic pustych, ale to na nic się nie zdało. Wielki, zimny kościół napawał go przerażeniem. Szmery najlżejsze groźnie i głęboko wciskały się do uszów jego. Oczy, usiłując daremnie przebić ciemności, widziały dziwaczne postaci, pośród głębokiej ciszy słyszał głosy i nagle, kiedy wzrok podniósł, spostrzegł przy świetle pryskającem lampki chudą, bladą twarz, która się nad nim pochylała i spoglądała na niego przeciągłem, smutnem, bolesnem spojrzeniem. Wierzchem dłoni przeciągnął po wilgotnem czole, zamknął powieki i zdławionym głosem odezwał się do towarzysza:

— Spiesz się.

— Czekaj — odparł mały. — Przecież ci się nie spieszy.

Wielki otworzył oczy, myśląc, że widzenie znikło, ale twarz blada znajdowała się na tem samem miejscu. Rzekł sam do siebie:

— Ależ to niemożliwe, oszaleję.

Ale widzenie występowało coraz wyraźniej. Widział białe ciało postaci, widział żebra, rysujące się skutkiem wychudzenia, i wielkie, wyciągnięte ramiona, które go przyzywały do siebie. Przypomniał sobie, że kiedy dzieckiem uczuwał strach w nocy, naówczas mówił modlitwę, ażeby złe duchy wypłoszyć. Ale już oddawna święte słowa wypadły z pamięci jego, a zresztą na coby się przydały? Przecież to nie był demon, to był On z cierpiącem obliczem swojem, On, który wylewa łzy równie dobrze za sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych, który płakał krwawo nad męczennikami i nad ukrzyżowanymi łotrami. I postać zaczęła mówić jakby tonem prośby:

— Odejdź, przebaczam ci.

Mały wściekle zasyczał przez zęby:

— Daj go katu, wezmę się do młotka.

Wielki chciał zawołać: „Nie czyń tego“, ale głos uwiązł mu w gardle. Odezwał się głuchy odgłos, jak gdyby zamykano trumnę i mały silnie uderzał w metalowe okucie. Postać widzenia stała się jeszcze bledszą, pochyliła się, a na chudej piersi, która podnosiła się, to opadała, wystąpiła krwawa rana. Pochyliło się boskie oblicze, opadły chude ramiona, a rana po prawej stronie piersi wydała się większą.

— Przestań — zawołał wielki. — Stoi przedemną, patrzy na mnie On.

Mały uderzał ciągle w skarbonkę. Jakby pchnięta niewidzialną ręką, lampka wahała się, rzucając fantastyczne cienie na strop, i nagle wielki uczuł na czole coś wilgotnego i ciepłego, usłyszał głuchy łoskot przedmiotu, rozbijającego się o płyty kamienne, i światło zgasło. Wielki, odchodząc od zmysłów, zaryczał:

— To krew Jego!

I w tej chwili rzucił się na wspólnika swego, oderwał go skarbonki, chwycił go obu rękami za gardło, powalił o ziemię głową tak, że już nie powstał, i wołał:

— Morderca! Judasz!

Nazajutrz rano ujrzano w kościele dwóch mężczyzn na flizach. Jeden leżał martwy, drugi był na klęczkach i uderzając się w piersi, mruczał niezrozumiałą modlitwę. Włosy miał na czole zlepione gęstą, tłustą cieczą, która spływała na rozczochraną brodę. Obok niego leżały odłamki stłuczonej lampki. Wielki, czarny krzyż, który wisiał nad skarbonką, był prawie oderwany od podstawy i zdawało się, że Ukrzyżowany, z pochyloną głową i wyciągniętemi ramionami, patrzy oczami przysłoniętemi na obu łotrów, leżących u stóp Jego.

H. J—e.

Kronika.

Kraków, 27 września

Sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta p. M. Chylińskiego. Sekcya uchwaliła przyjąć 6 sierot-dziewcząt z zakładu pani Żurowskiej na kursa robót, bez opłaty, — dalej ułożyła regulamin dla uczenic kursu artystycznego na kursach imienia dra A. Baranieckiego, wkońcu zaś ułożyła sekcya dla Rady miasta terno na wakującą posadę nauczyciela przy szkole św. Jana Kantego na Smoleńsku.

Wiadomości osobiste. P. Michał Konopiński, redaktor naszego dziennika, wyjechał na parę dni do Wiednia w sprawach redakcyjnych.

P. Wacław Szymanowski, artysta-rzeźbiarz, przybył na stały pobyt do Krakowa.

Dyrektor kolei państwowych, p. Horoszkiewicz, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Z resursy urzędniczej. Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie członków resursy w celu obrad nad zmianą lokalu. Obrady były bardzo ożywione. Imieniem większości wydziału radca Grodyński przedstawił wniosek o najem lokalu dla resursy w hotelu Saskim, referent mniejszości inż. Idzikowski motywował wniosek o pozostanie w dotychczasowym lokalu w hotelu Europejskim. — W głosowaniu 62 przeciw 37 głosom uchwalono wynająć lokal w hotelu Saskim od 1 kwietnia 1906 r.

Regulacya ujścia Rudawy do Wisły. W budżecie austryackim na r. 1906 znajduje się w dziale wydatków następująca pozycya: „Regulacya ujścia Rudawy do Wisły w obrębie miasta Krakowa. Trzecia rata 350.000 koron“. A więc dotąd jako trzy raty znajduje się w kasie państwowej milion 50 tysięcy koron na roboty regulacyjne około Rudawy, ale niestety Rudawa płynie jak dawniej, o robotach zaś nic nie wiadomo. A wobec niedostatku, który cierpi ludność robotnicza w Krakowie, każde większe przedsięwzięcie budowlane byłoby dobrodziejstwem dla ludności pracującej. Należałoby tę sprawę już raz załatwić.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się 3 października o godz. 4 po południu.

Konkurs nauczycielski. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kierowniczki świeżo założonej ochronki polskiej w Morawskiej Ostrawie. Wymagana jest kwalifikacya na ogrodniczkę froeblowską, znajomość gry na fortepianie lub innym instrumencie muzycznym, tudzież uzdolnienie do nauczania robót ręcznych kobiecych w szkole ludowej. Kandydatki z egzaminem dojrzałości lub patentem kwalifikacyjnym do szkół ludowych będą miały pierwszeństwo. Do posady tej przywiązana jest płaca 1200 kor. rocznie, tudzież osobne wynagrodzenie od 20 do 30 kor. miesięcznie za udzielanie nauki robót ręcznych kobiecych w polskiej szkole ludowej w Morawskiej Ostrawie. Podania należy wnosić do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie (Szczepańska 7) do 10 października b. r. Nadmienia się, że nauczycielki zajęte w galicyjskich szkołach ludowych, ubiegające się o powyższą posadę, mogą uzyskać bezpłatny urlop z wszelkiemi prawami do emerytury.

O dodatek drożyźniany. Dyetaryusze magistratu krakowskiego z powodu niebywałej w naszem mieście drożyzny wnieśli do Rady miejskiej prośbę o udzielenie im doraźnego względnie stałego miesięcznego dodatku drożyźnianego na tak długo, dopókąd nie nastąpi unormowanie ich płac, jak to przeprowadzono jeszcze w roku 1898 we wszystkich urzędach państwowych i autonomicznych całej monarchii. W roku 1898 i latach następnych upominali się ci nieszczęśliwi dyetaryusze, zastępujący urzędników manipulacyjnych i konceptowych magistratu, o podwyższenie wynagrodzenia za ich wydatne prace, jednak pomimo ponawianych próśb nie uzyskali dotąd nic. Spodziewać się należy, że tak prezydyum, jak i Rada miasta choć prośbą o dodatek drożyźniany poprzeć zechce.

Z sali koncertowej. Jak już donosiliśmy, koncert Salomei Kruszelnickiej odbędzie się, staraniem Filharmonii lwowskiej w Krakowie dnia 2 października w teatrze miejskim, gdzie bilety nabywać już można. Program jest następujący: 1) Boito, Arya z opery „Mefistofeles“. 2) Filiasi, „Come voi“; Massenet, „Je t'aime“; Brahms, „Serenade unitile“. 3) Puccini, Arya z opery „Butterfly“. 4) Wagner, Arya z opery „Tannhäuser“. 5) Łyseńko, pieśń. 6) Niewiadomski, pieśni. Akompaniament objął prof. Neuhauser ze Lwowa.

Dnia 6 października odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert znanego pianisty, p. Ignacego Friedmanna. Program koncertu podamy niebawem.

Zamordowanie 9-letniej dziewczynki. Dzisiaj wczesnym rankiem ludzie przechodzący przez ścieżki za polem Jana Pakiewicza w Ludwinowie zobaczyli opodal w trawie jakąś małą postać nieruchomo leżącą. Gdy się zbliżyli, ujrzeli leżącego w ogromnej kałuży krwi trupa małej dziewczynki. Przerażeni strasznem odkryciem ludzie ci dali znać o tem ekspozyturze policyi w Podgórzu i żandarmeryi w Dębnikach, która natychmiast udała się na wskazane miejsce, gdzie stwierdzono, że rzeczywiście popełnionem zostało ohydne morderstwo. Na ziemi leżała 9 lat licząca dziewczynka Marya Kollasówna, córka jednego z mieszkańców Ludwinowa, a ciało jej przedstawiało obraz okrutnego znęcania się. Miała bowiem szyję przerżniętą dwoma cięciami noża z przodu, przecięte obie tętnice, dalej głęboką ranę kłutą końcem noża z tyłu głowy. Oprócz tego nieszczęśliwa dziewczynka otrzymała okaleczenia w prawą rękę, którą prawdopodobnie zasłaniała się przed razami mordercy. W jednej zaciśniętej rączce trzymała kilka czerwonych i białych cukierków miętowych, w drugiej 4 halerze.

Komisya sądowo-policyjno-lekarska, która przybyła na miejsce czynu, złożona z radcy policyi p. Kostrzewskiego, sędziego śledczego z Podgórza p. Dutkiewicza, lekarzy pp. dra Piórko i dra Aronsohna, oraz wachmistrza posterunku żandarmeryi z Dębnik, stwierdziła, że Kollasówna wyszła wczoraj z domu po godzinie 6 wieczór i prawdopodobnie została przez sprawcę mordu cukierkami i drobnemi pieniądzmi zwabiona na ustronne pola Ludwinowa i tam zamordowana. Gwałtu cielesnego na osobie Kollasówny się nie dopuszczono, mord ten jednak należy zaliczyć do kategoryi seksualnych, gdyż rabunek jest tu stanowczo wykluczony. — Mimo jak najgorliwszych dochodzeń i poszukiwań policyi i żandarmeryi, sprawcy morderstwa dotychczas nie wyśledzono. Nieszczęsną ofiarę okrucieństwa jakiegoś zdziczałego człowieka odwieziono do zakładu medycyny sądowej, w celu sekcyi zwłok.

Straszne to morderstwo wywołało w całem mieście i okolicy, szczególniej w Podgórzu, wstrząsające wrażenie i stało się niemal jedynym przedmiotem rozmów najszerszego ogółu. Spodziewać się należy, że władze wysilą się na jak najenergiczniejsze poszukiwania za sprawcą mordu, w celu oddania go jak najprędzej rękom sprawiedliwości.

Fałszywe 50-koronówki. W dalszym ciągu śledztwa w sprawie puszczania w obieg fałszywych 50-koronówek, spowodowanej aresztowaniem Piotra Polka, listonosza, uwięziła policya wczoraj mieszkańca Stradomia, Faerbera, do którego nadanym był ów list z Londynu, sprzeniewierzony przez Polka. Dalsze śledztwo w toku.

Elegancki złodziej. Policya aresztowała wczoraj służącego w hotelu Krakowskim, Jana Pawlika, który mieszkającemu w hotelu Franciszkowi Rogowskiemu skradł z komody przeszło 600 koron. Z pieniędzy tych odebrano od Pawlika 524 koron, resztę pieniędzy użył Pawlik na swoje potrzeby — w czem samych krawatek kupił sobie za 14 koron.

Fałszerze pieniędzy przed sądem. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanęło dzisiaj, oskarżonych o zbrodnię fałszowania monety, 7 podsądnych, a to: Maurycy Nęcki, 23 lat liczący laborant aptekarski; Wincenty Łagan, 22 lat liczący, czeladnik ślusarski; Antoni Keller, 26 lat liczący, czeladnik szewski; ci trzej obwinieni o to, że w r. 1905 w Krakowie i okolicy bili monetę fałszywą; dalej Helena Nęcka, wyrobnica; Agnieszka Łaganowa, wyrobnica; Anna Prokocka, wyrobnica i Wincenty Sarota, 40-letni czeladnik szewski, obwinieni, że w czasie powyższym pieniądze te w obieg puszczali.

Głównie winny Wincenty Łagan wyczytawszy w wychodzących w Krakowie „Nowinach“ o okazyi pewnego procesu o fałszowanie monet, w jaki sposób pieniądze się fabrykuje, wraz z Nęckim zrobili różne formy na pieniądze ze skóry, gliny, gipsu i metalu i w nich odlewali monety po 20 halerzy, po 1, 2 i 5 koron. Celem nadania im odpowiedniego połysku, moczył Nęcki swoje fabrykaty w kwasie siarkowym i azotowym. Później, gdy formy gipsowe się nie nadawały, Nęcki zrobił sztancę miedzianą, do czego użył dwóch pokrywek miedzianych, skradzionych u swego pryncypała, aptekarza Grabowskiego, u którego Nęcki był laborantem. — Podczas rewizyi znaleziono u Nęckiego dwie formy gipsowe na korony i na 20 halerzówki, oraz modele i metale, potrzebne do fałszowania pieniędzy; ogółem, o ile stwierdzić można było, obwinieni zrobili około 40 sztuk 20-halerzówek, 40 sztuk 1-koronówek, oraz kilka sztuk 1-guldenowych i 5-koronowych. Monety te zostały poznane jako falsyfikaty w sklepie Szalika, poczem nastąpiło wykrycie szajki fałszerzy i aresztowanie wspólników. Obaj wspólnicy: Nęcki i Łagan przyznali się do winy, natomiast Keller, Nęcka (matka obwinionego), Łaganowa (matka obwinionego), Prokocka i Szarota stanowczo przeczą, by wiedzieli o pochodzeniu tych pieniędzy.

Oprócz oskarżenia o fałszerstwo monety, Nęcki obwiniony jest o kradzież na szkodę p. Grabowskiego gotówki i różnych aptecznych przedmiotów, na kwotę przeszło 600 koron. Do kradzieży tej miał się Nęcki w policyi przyznać. Charakterystycznym momentem dzisiejszej rozprawy, której przewodniczy starszy radca sądu p. Ursel, jest, że wszyscy oskarżeni przyznają, iż pierwszą myśl fałszowania monet powzięli z „Nowin“, gdzie znaleźli tak dokładny opis sposobu odlewania monet.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Brazon, obwinionych bronią adwokaci: dr Lewicki, dr Bader, dr Heski, dr Langrod i dr Goldwasser.

Na stole sądowym jako „corpus delicti“ złożono cały warsztat fałszerzy, jak formy metalowe, odciski, maszynki itp.

Rozprawa potrwa dwa dni.

Z miasta piszą nam: Krańcowe ulice traktowane są ciągle po macoszemu. Do takich ulic śmiało zaliczoną być może ulica Czysta i Dolnych Młynów. Błoto na tych ulicach w razie deszczu zalega tygodniami, czekając słońca, które je wysuszy i wiatru, który po świecie roznіesie. Nikt nie pomyśli o tem, aby uporządkować niewybrukowany chodnik z parzystej strony ulicy Czystej, jak również nikogo nie wzruszy, że mieszkańcy zmuszeni, są udając się do swych domów, brnąć po kostki w błocie — a przecież tak ulica Czysta, jak Dolnych Młynów — to ulice pod względem ruchu ulicznego zajmują wybitne miejsce. Pierwsza, zabudowana okazałemi domami, zamieszkałemi przez inteligentną publiczność, na drugiej znajduje się fabryka tytoniu i cygar, zatrudniająca setki robotników i robotnic.

Nowe telefony. Dyrekcya poczt ogłasza: Dnia 1 października oddaną będzie do użytku publicznego nowo urządzona państwowa sieć telefoniczna w Wieliczce, tudzież linia międzymiastowa Kraków—Wieliczka. Sieć lokalna obejmuje centralne biuro, pięć stacyj abonentowych i publiczną mównicę telefoniczną. Na linii międzymiastowej dopuszczalne są na razie tylko rozmowy pomiędzy Wieliczką a stacyami włączonemi do linij telefonicznych Wiedeń—Lwów i Wiedeń—Kraków. Należytość za trzyminutową zwykłą rozmowę wynosi pomiędzy Wieliczką a Krakowem 40 hal., Tarnowem 1 kor., Białą 1 kor. 60 hal., Rzeszowem, Przeworskiem, Jarosławiem, Lwowem, Przemyślem, Mistkiem i Wiedniem po 2 kor.

Korespondent nasz z Brodów pisze nam: W najbliższym czasie ukończoną tu zostanie budowa telefonu. Zgłosiło się już 16 abonentów.

Tarnów. Z końcem ubiegłego tygodnia odbył się koncert tarnowskiego Towarzystwa muzycznego. — Część muzykalno-wokalna wypadła bez zarzutu. Prof. W. oddeklamował utwór Ujejskiego p. t. „Maraton“. Żałować wypada, że publiczność nie dopisała, tem bardziej, że Towarzystwo muzyczne daje gwarancyę przyjemnego i pożytecznego spędzenia wieczoru. Dnia 23 bm. Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza rozpoczęło seryę swych posiedzeń pogadanką na temat: „Francya i Anglia współczesna“. Pogadankę zagaił prof. Paciorkiewicz. Staraniem koncesyonowanego biura koncertowego p. Baua odbędzie się 10 października koncert Gemmy Belincioni.

Z Jaworzna piszą nam: Dnia 24 b. m. urządził tutejszy „Sokół“ festyn, połączony z ćwiczeniami. Ćwiczenia wypadły bardzo dobrze i zyskały sobie ogólne uznanie publiczności, co jest chlubnem świadectwem dla pracy tutejszego gniazda. Do powodzenia w wykonaniu całego programu przyczynił się dyrektor kopalni, p. Maurycy Katzer, przez odstąpienie do tego celu parku gwareckiego, za co mu tutejszy „Sokół“ składa publicznie serdeczne „Bóg zapłać!“

Mandat po Walewskim. Socyaliści zgłosili kandydata swego z V kuryi stanisławowskiej. Jest nim p. Ostapczuk ze Zbaraża.

Straszna tragedya. W Horodence 23 b. m. niejaki Berko wystrzelał w przystępie obłąkania całą swoją rodzinę. Żona i troje dzieci padły trupem na miejscu, troje dzieci jest śmiertelnie pokaleczonych, a tylko siódme ocalało.

W Stryju rozpoczęła się wczoraj rozprawa o pożary borysławskie. Na ławie oskarżonych zasiedli: Kazimierz Kandefer, wiertacz; Roman Chomycz, palacz; Józef Kuźma, kowal; Antoni Górny, palacz; Stanisław Szelingowski, tokarz i Katarzyna Szczepaniakowa. — Jak wiadomo, jest to już drugi z rzędu proces w tej sprawie. Pierwszy odbył się w kwietniu b. r. w Samborze. Po trzech tygodniach rozprawy został proces odroczony, gdyż na rozprawie wyszło na jaw mnóstwo faktów, które wymagały uzupełnienia śledztwa. Obrońcom udało się mianowicie zachwiać wiarygodność zeznań jedynego świadka obciążającego, Jana Petrowa. Stwierdził to także przewodniczący rozprawy, przyłapawszy tego świadka na całym szeregu sprzeczności. Obrona przedstawiła też kilku świadków, z których zeznań wynikło, że Petrow działał jako agent prowokator. Drugim momentem, który zmienił sytuacyę, było cofnięcie zeznań oskarżonych, poczynionych w śledztwie. Podczas bowiem, gdy Szelingowski i Górny wypierali się konsekwentnie wszelkiej winy, tak w śledztwie, jak i na rozprawie, Chomycz, Kuźma i Kandefer przyznali się w śledztwie do wszystkich podpaleń. Na rozprawie zaś w Samborze cofnęli wszyscy trzej swoje przyznania, motywując ten krok tem, że chcieli przez przyznanie przyspieszyć śledztwo, a nadto uwolnić z więzienia niewinnych robotników, ojców rodzin: Inwała, Rychlickiego i Proroka. Gdy ich uwolniono, nie mieli oskarżeni powodu dalej kłamać i cofnęli na rozprawie wszystko. Cofnięciu temu trybunał i przysięgli samborscy nie dawali wiary. Zaszedł jednak wypadek, który udowodnił, że zeznania, poczynione w śledztwie przez Chomycza, były nieprawdziwe. Wielu świadków, oraz relacya urzędowa straży granicznej stwierdziła niezbicie, że Chomycz przebywał w krytycznym czasie w Rumunii — nie mógł więc brać udziału w podpaleniu szybów, do których się w śledztwie kłamliwie przyznał! Przewodniczący rozprawy samborskiej skonstatował publicznie, że dowód „alibi“, ofiarowany przez Chomycza, udał mu się w zupełności.

Po odroczeniu rozprawy, celem uzupełnienia śledztwa, wyższy sąd krajowy do przeprowadzenia nowej rozprawy delegował sąd stryjski i po pięciu miesiącach nowego śledztwa, oskarżeni stanęli wczoraj znowu przed przysięgłymi.

Rozprawie przewodniczy radca Loebenstein, oskarża prokurator Hroboni. Bronią oskarżonych: dr Zygmunt Marek z Krakowa, dr Herman Lieberman z Przemyśla i dr Feuerstein ze Stryja. — Wszystkim oskarżonym, z wyjątkiem Szczepaniakowej grozi, w razie zasądzenia, kara śmierci przez powieszenie.

Oskarżony Kuźma ma być umysłowo chorym. Dla stwierdzenia jego stanu umysłowego powołano dra Sawickiego i prof. Sieradzkiego ze Lwowa.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Projektowany przez studentów wiec w instytucie politechnicznym, nie dojdzie do skutku, ponieważ grono studentów-projektodawców nie uzyskało pozwolenia od tymczasowego gubernatora wojennego, generała Olchowskiego.

— P. Bolesław Herbaczewski, literat, współpracownik pism warszawskich, starał się o koncesyę na wydawanie tygodnika litewskiego w Warszawie. Na podanie swoje otrzymał odpowiedź odmowną.

— Filharmonia warszawska święci olbrzymie tryumfy w Wilnie na gościnnych występach. W drugim koncercie, który się odbył 24 b. m., brał udział pianista Śliwiński i orkiestra pod wodzą Noskowskiego i Barcewicza. Trzecią częścią koncertu dyrygował Cielewicz. Sala miejska zapełniona była po brzegi, a publiczność wykonawców przyjmowała entuzyastycznie. Damy obsypały estradę kwiatami.

— Podczas pogrzebu zamordowanego dyrektora

browaru Zaremby, zmarła nagle jego siostrzenica, żona aktora Wolskiego.

Polska nauka religii. „Kuryer litewski" dowiaduje się, iż minister oświaty depeszą na imię kuratora wileńskiego okręgu naukowego zezwoliło na wprowadzenie w całym okręgu natychmiast wykładu religii rzymsko-katolickiej w języku rodzimym uczniów, t. j. polskim i litewskim.

„Kuryer warszawski" donosi z Wilna: W gimnazyach wileńskich nauczyciele religii rzymsko-katolickiej rozpoczęli wykłady w języku polskim. Modlitwy przed lekcyą odmawiane są również w języku polskim.

Cholera. Z Łodzi donoszą pod datą 25 b. m.: Wczoraj zachorował zamieszkały przy ulicy Zielonej robotnik fabryczny, Władysław Olejnicki, lat 18. Odwieziono go natychmiast do baraku cholerycznego przy ulicy Łąkowej. Obecnie w baraku cholerycznym znajdują się pod obserwacyą 3 osoby, mianowicie: 20-letnia Aniela Jurkiewiczówna z ulicy Zgierskiej, 26-letni Tomasz Andrzejczak z drugiego cyrkułu policyjnego oraz 18-letni Władysław Olejnicki z ulicy Zielonej. Dotychczas zmarło na cholerę 6 osób. W laboratoryum miejskiem znajduje się w obserwacyi 10 przypadków, podejrzanych o cholerę. — W Pabianicach, w domu przy ulicy Szkolnej zachorował w nocy nagle jeden z lokatorów.

W uzupełnieniu wiadomości o rewizyi osób, przybywających do Łodzi, zaznaczyć należy, że w Łodzi będzie się odbywało badanie tylko tych przejeżdżających, którzy nagle zachorują na miejscu; w razie stwierdzenia podejrzanego wypadku, zawiadomione będą właściwe władze miejscowości, skąd chory pochodzi. Oględzin na dworcach kolejowych nie będzie.

Urzędowo donoszą z Petersburga: W gubernii łomżyńskiej do dnia 24 b. m. stwierdzono 21 przypadków zachorowania na cholerę i 11 śmierci — w tej liczbie w Łomży zachorowało 5, zmarła 1 osoba, w powiecie łomżyńskim zachorowały 4, a 3, w Tykocinie w powiecie mazowieckim zachorowały 8, zmar-o 5, w powiecie ostrołęckim zachorowały 4, zmarły 3 osoby. Wogóle w granicach państwa od początku września stwierdzono 27 przypadków zachorowania na cholerę, 17 z nich zakończyło się śmiercią.

Z Warszawy donoszą dnia 26 b. m.: Wczoraj w domu przy ulicy Mostowej zachorowała niespodziewanie 30-letnia Agnieszka Serwatka, jej syn 8-letni Feliks, oraz $1^1/_2$-roczne dziecko sąsiadów, Wiktorya Domosławska. Objawy, które wystąpiły z niezwykłą siłą, zwłaszcza u dzieci, były identyczne z objawami cholery, chorych więc natychmiast przewieziono do pawilonu cholerycznego szpitala św. Stanisława.

Kronika wiedeńska.

— Rada nadzorcza tak zwanej wielkiej rzeźni akcyjnej uchwaliła jednogłośnie otworzyć cztery nowe jatki z tańszem mięsem w dzielnicy 5, 16 i 20. Ludność powitała z zadowoleniem tę uchwałę, żąda jednakże, ażeby we wszystkich dzielnicach powstały takie jatki. W walce o tanie mięso wszystkie większe miasta w krajach austryackich domagają się otwarcia granicy dla obcego bydła, zwłaszcza z Królestwa Polskiego, Podola i Rumunii. Wobec tej akcyi chrześcijański Związek chłopów w Styryi wysłał do rządu petycyę, w której twierdzi, że nie ma braku bydła, przynajmniej w Styryi, i że skutkiem otwarcia granicy zawleczonoby zarazę bydła do Austryi. Chłopi styryjscy protestują przeciwko otwarciu granicy i żądają równie, ażeby nie dopuszczano przywozu bydła i nierogacizny z Włoch. Wiedeńska „Agrar-Correspondenz" stwierdza, że na targowicy bydła w St. Marx cena żywego towaru spadła w miarę jakości o 1 do 4 koron na centnarze metrycznym.

— Wczoraj rozpoczęła w ministerstwie spraw wewnętrznych swoje obrady w sprawie celuloidu ankieta, zwołana celem obmyślenia środków bezpieczeństwa i zapobieżenia katastrofom przy obrabianiu celuloidu. Jak wiadomo, w Wiedniu już po raz trzeci powstał pożar przez zapalenie się i wybuch celuloidu, skutkiem czego kilkanaście osób straciło życie a kilkadziesiąt odniosło rany. Do ankiety, której obrady nie są publicznemi, powołano przedstawicieli nauki i przemysłu.

— Stowarzyszenie pomocników handlowych w Austryi wspólnie z innemi pokrewnemi stowarzyszeniami urządziło olbrzymie zgromadzenie demonstracyjne na rzecz zupełnego spoczynku niedzielnego. Na zgromadzenie to przybył przełożony wiedeńskiej kongregacyi kupieckiej Pollak, radca Izby handlowej i przemysłowej Wolfbauer, radca miejski Mender i inne wybitne osobistości. Zgromadzenie uchwaliło przedłożyć rządowi memoryał, żądający zaprowadzenia w przemyśle handlowym zupełnego, 30-godzinnego spoczynku niedzielnego.

— Dnia 25 b. m. zmarł w Wiedniu Karol Kwiatkowski, emerytowany radca ministeryalny i generalny konsul, licząc 75 lat życia. Ś. p. Kwiatkowski urodził się w r. 1830 w Wieliczce, a w r. 1854 został elewem konsulatu w Gałaczu. W r. 1871 był delegatem austryacko-węgierskim w komisyi mięszanej dla regulacyi Prutu, a następnie został kierownikiem generalnego konsulatu w Trapezuncie. Przeniesiony jako konsul do Ruszczuku był świadkiem powrotu ks. bułgarskiego Aleksandra Battenberga, którego przemocą uwieziono z Bułgaryi. W r. 1888 został Karol Kwiatkowski generalnym konsulem w Amsterdamie, gdzie zjednał sobie powszechną sympatyę. W r. 1891 przeniesiony został do Jerozolimy i stąd usunął się, przeszedłszy na emeryturę. Najstarsza córka śp. Kwiatkowskiego, Jadwiga, jest żoną pułkownika włoskiego Guglielminetti'ego, starszy syn Ernest jest sekretarzem skarbu, młodszy Remigiusz jako konsul pracuje w ministerstwie spraw zagranicznych.

Katastrofa kolejowa. Z Brukseli donoszą: Pociąg exprèss, który w poniedziałek wieczorem wyjechał z Ostendy, wykoleił się koło stacyi Mouscon. Dwaj podróżni zginęli, 17 odniosło rany.

Z teatru „Fenomen". Począwszy od czwartku, przez 4 następne dni, jako ostatnie bytności w Krakowie z całego zapasu powtórzone zostaną w podwójnej ilości obrazy najwięcej zajmujące i aktualne. W szeregu obrazów przesuną się wspaniałe widoki natury z Afryki i wysp Borneo, wielce zajmujące kopalnie węgli, połów ryb, walka byków w Barcelonie i inne. Dział rozmaitości i humoru dostarczy obfitego materyału do podziwu i śmiechu. Cykl przedstawień zakończy fantazya „Siedm zamków djabelskich" (pantomina dla dzieci), oraz tańce i fantazya kolorowana. Z powodu podwójnego programu zarząd teatru uprasza publiczność o punktualne przybycie, gdyż przedstawienia rozpoczną się bezwarunkowo o godzinie 8. (Godzina, niestety, zbyt późna, na co otrzymujemy z kół słuszne zażalenia. — Przyp. red.)

Mianowania. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegiów profesorskich w sprawie dopuszczenia asystenta dra Tadeusza Godlewskiego, jako docenta prywatnego dla ogólnej i technicznej fizyki na politechnice we Lwowie, oraz w sprawie rozszerzenia „veniae legendi" docenta prywatnego dla nauk skarbowych i austryackiego prawa skarbowego, sekretarza skarbowości dra Jerzego Michalskiego, także dla nauki administracyi i austryackiego prawa administracyjnego na wydziale prawniczym uniwersytetu w Krakowie.

„Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował radcę dworu Emila Gaberlego, starszego radcę pocztowego we Lwowie, dyrektorem wojskowej dyrekcyi poczt i telegr. w Serajewie.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Birbant".

W sobotę: „Ponad siły" Bjoerstjerne-Bjoernsona, przekład Kasprowicza.

W niedzielę: „Weseli małżonkowie".

Ostatnie wiadomości.

— Przesilenie na Węgrzech przybiera coraz ostrzejszą formę. W dniu 3 października ma się odbyć w Budapeszcie konferencya wszystkich stronnictw celem powzięcia uchwały co do dalszego zachowania się wobec stanowiska korony. Dzienniki węgierskie dają konferencyi tej nazwę Zgromadzenia narodowego, a nawet liberalny dziennik „Ujsag", organ hr. Tiszy, pisze, że program korony we wszystkich swych częściach musi być stanowczo odrzucony. Wogóle objawiać się zaczyna jednomyślność, która zdaje się doprowadzi do połączenia niemal wszystkich stronnictw. W tym duchu przemawia wszędzie hr. Apponyi, a także hr. Juliusz Andrassy w jednem z tutejszych pism wyraża zdanie, iż obecnie myśl stronnictwa niezawisłości może stać się zwycięską. Czuje on, że ta myśl obejmuje obecnie cały kraj. I hr. Aladar Zichy, skądinąd umiarkowany przywódca stronnictwa katolicko-ludowego, oświadczył, że obecnie nie sprzeciwiałby się nawet najradykalniejszym środkom.

Subkomitet komitetu koalicyi opozycyjnej wydał manifest do narodu, w którym wyjaśnia sytuacyę i stwierdza, że dwa punkta w programie królewskim sprzeciwiają się tak konstytucyi węgierskiej, jak i zasadzie samodzielności prawodawstwa węgierskiego.

Jedno z pism wiedeńskich podtrzymuje uporczywie pogłoskę, jakoby obecne stanowisko korony było następstwem niedotrzymania ze strony opozycyi kompromisu, zawartego po dymisyi Fejervarego, a także — broszury Zeysiga-Ziganyego.

— Car podejmuje się znów roli apostoła pokoju. Pet. agencya tel. dowiaduje się, że pod datą 21 b. m. zostali rosyjscy zastępcy dyplomatyczni zagraniczni okólnikiem wezwani, aby rządom, przy których są uwierzytelnieni, wręczyli zaproszenia na drugą konferencyę pokojową w Hadze. Oprócz tego otrzymali oni polecenie, aby na wypadek przyjęcia rosyjskiej propozycyi oświadczyli, że propozycya rosyjskiego rządu będzie dotyczyła kwestyi o ściśle praktycznym charakterze.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 września.

Z opery lwowskiej. Na piątkowe przedstawienie „Chopina" bilety już rozsprzedane. Z ogromnym entuzyazmem przyjęto we Lwowie projekt dyrektora opery p. Grąbczewskiego, który zapowiedział kilka występów Edwarda Reszkego, znakomitego basisty. P. Reszke przybyć ma do Lwowa za miesiąc i zaśpiewać Mefistofelesa w „Fauście", Basilia w „Cyruliku" i wojewodę w „Mazepie".

Z politechniki. Rektor ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze geometryi wykreślnej na czas od dnia 1 listopada b. r. do 31 października 1907 r. (płaca 1400 koron rocznie). Podania do 5 października.

Agentka policyi. Czytamy w „Wieku nowym": We Lwowie w pewnych sferach młodzieży i światowców od lata już budziła niezmierne zainteresowanie młoda, nadzwyczaj piękna kobieta, która przed lepiej znajomymi przyznawała się, że jest agentką policyi i że wyłącznie się z tego utrzymuje. Wielka elegancya w jej ubiorze, mimo uderzającej przytem skromności, znajomość kilku języków i nadzwyczajna pewność siebie, z jaką ta młoda dama zawsze występowała, a przytem nienaganny tryb życia, jaki prowadziła, zjednały jej niebawem przydomek „pani komisarzowej". Wedle własnych opowiadań, miała ona sobie poruczone wykrywanie tajnej prostytucyi i konspiracyj politycznych młodzieży — jak widzimy dwa zakresy działania, z których pierwszy daje chyba za wiele roboty, a drugi nie otwiera żadnego pola do popisu. Od dwóch tygodni dama ta znikła zupełnie ze Lwowa, a tylko niektórzy znajomi otrzymali od niej widokówki, nadane w Berlinie lub w Petersburgu. Policya lwowska — co było zresztą do przewidzenia — stanowczo zaprzecza, aby do jakiegokolwiek celu i jakiekolwiek agentki utrzymywała ze swych funduszów.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Na energiczne rzekomo, w rzeczywistości zaś brutalne zachowanie się generał-gubernatora warszawskiego Skałłona, rewolucyjne stronnictwa odpowiedziały już, przysławszy mu na piśmie wyrok śmierci. Zresztą rozruchy i zamachy nie ustają. W Kownie wybuchła podrzucona bomba i zraniła policmajstra Iwanowa, 3 urzędników policyjnych i 3 kobiety. W Rydze, Dynaburgu i Mitawie zamachy i rozruchy są na porządku dziennym. Jak donosi „Gazeta Bydgoska" na linii kolejowej Łódź—Warszawa niewiadomi sprawcy usiłowali wykoleić pociąg, a kiedy im się to nie udało, dali kilka strzałów do pociągu, przyczem jeden podróżny odniósł ciężką ranę, a kilku lekkie.

Ogólna uwaga skupia się około kongresu ziemstw w Moskwie. Mimo wszelkich środków represyjnych ze strony władz, kongres zajął stanowisko wysoce wolnościowe i uchwalił program polityczny, oparty na podstawie wolności narodów i wolności obywatelskiej. Referat o autonomii Królestwa Polskiego miał być usunięty z porządku dziennego. Tak doniósł telegram z Moskwy. Tymczasem późniejszy telegram z Warszawy przynosi wiadomość, że kongres uchwalił autonomię Królestwa Polskiego.

Młodzież rosyjska nie myśli zaprzestać dalszej walki. Świadczy o tem jednomyślna uchwała wiecu studentów w Petersburgu, ażeby przcować nadal nad wzmocnieniem ruchu rewolucyjnego.

Wobec pogłosek o ustąpieniu generał-gubernatora finlandzkiego, ks. Obolenskiego, donoszą źródła rosyjskie, że pogłoski te są nieuzasadnione.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 września).

Za autonomią Królestwa.

Warszawa. Zjazd ziemców i reprezentantów miast w Moskwie **uchwalił wczoraj olbrzymią większością głosów nagłość najszerszej autonomii Królestwa Polskiego.** W dyskusyi nad tą sprawą przemawiali: Dołgoruki, Hayden, Rodiczew, Kuźmin-Karawajew, Drucki, Lubecki, Łuczycki.

Wyrok śmierci na Skałłona.

Warszawa (Tel. pryw.). Generał-gubernator Skałłon otrzymał w poniedziałek **wyrok śmierci**. Skutkiem tego naczelnicy więzień otrzymali polecenie, aby zwracali baczną uwagę przy indagowaniu aresztowanych.

Przeciwko językowi polskiemu.

Łódź. (W. A. T. K.) Rodzice uczniów żydów tutejszej szkoły handlowej wysłali telegram do ministra skarbu z prośbą, aby nie wprowadzano w szkole polskiego języka wykładowego.

Żydzi a demokracya narodowa.

Warszawa. (W. A. T. K.) Żargonowy „Frajnd" pomieścił w numerze 196-ym naczelny artykuł o narodowej demokracyi, potępiając jej szowinistyczny kierunek.

Rewizye na stacyach.

Warszawa. (W. A. T. K.). Z rozporządzenia władz wzmocniono nadzór nad podróżnymi. — W pociągach i na stacyach odbywają się **liczne rewizye osobiste.**

Zamachy.

Warszawa. (W. A. T. K.) Na Woli dokonano wczoraj **zamachu na niejakiego Ludwika Oziemkiewicza** i raniono go wystrzałem z rewolweru w głowę. Oziemkiewicz był podejrzany o **szpiegostwo.**

Aresztowania w Berdyczowie.

Berdyczów. (W. A. T. K.) Policya dokonywa ciągłych aresztowań. W zeszłym tygodniu uwięziono jednego dnia 30 osób, a drugiego 64 za udział w zebraniu zakazanem.

Podczas pogrzebu jednego członków „Bundu" szło za karawanem 50 żołnierzy z gołemi pałaszami w otoczeniu ogromnego tłumu. Policya przeszkodziła wygłaszaniu na cmentarzu mów.

Okup pieniężny.

Petersburg. (W. A. T. K.) Żargonowy „Hazman" donosi: W Smoleńsku patrole kozackie żądają wieczorem od **przechodniów okupu pieniężnego, bijąc nahajkami tych, którzy odmawiają datków.**

Kongres ziemstw.

Moskwa. Doniesienie Petersb. Agencyi tel. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu ziemstw i zastępców miast zajmowano się wyłącznie politycznym programem dla przyszłej kampanii wyborczej. Program postanawia, że zastępcy ziemstw i miast mają starać się o urzeczywistnienie następujących punktów programu: Równość obywateli i zastępców władz publicznych, którzy w równy sposób mają być odpowiedzialni przed zwykłemi sądami, uznanie bezwarunkowej równości praw osobistych wszystkich obywateli w państwie, w szczególności także równości praw chłopów z obywatelami innych klas.

Dalsze punkta programu dotyczą uwolnienia wiejskiej ludności z pod opieki administracyjnej, żądanie nietykalności osobistej i nietykalności mieszkań, wolności sumienia, prasy, słowa i zgromadzeń, zniesienia paszportów, organizacyi reprezentacyi narodowej, która ma brać udział w pracy ustawodawczej i układaniu budżetu państwowego, jakoteż ma wykonywać kontrolę nad legalnością wyższych i niższych aktów administracyjnych. Wkońcu zawiera program zasady organizacyi reprezentacyi narodowej, bez różnicy klas.

Na posiedzeniu tem zajmowano się także prawem wyborczem kobiet, lecz nie zapadła w tej mierze żadna uchwała.

Na 200 głosujących **165 oświadczyło się za powyższym programem.**

Wybory do Dumy.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało w tych dniach gubernatorów, aby niezwłocznie zalecili ziemstwom jak najrychlejsze ułożenie list wyborczych do Dumy państwowej. Rozporządzenie spowodowane zostało przez to, że niektóre ziemstwa nie rozpoczęły jeszcze tej pracy.

Ruch rewolucyjny wśród studentów.

Petersburg. W auli techniki odbył się wczoraj wiec studentów, którzy 1700 przeciw 244 głosom, przeprowadzili następujące uchwały:

1) Odracza się strejk do czasu, w którym zajdzie tego potrzeba, jako taktyki rewolucyjnej.

2) Technika będzie otwarta pod warunkiem, że w niej znajdzie młodzież ognisko agitacyi politycznej.

3) Należy użyć wszelkich środków, aby wzmocnić rewolucyjne usposobienie uczniów przez zgromadzenia ludowe itd.

Teroryzm rządu w Finlandyi.

Helsingfors. Śledztwo policyjne w Kemi trwa dalej. Wiele wsi stoi pod dozorem policyjnym. Z powodu pogłosek o zamierzonych aresztowaniach wiele osób ucieka. Policya czyni poszukiwania za uciekającymi.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu po zamknięciu dyskusyi Izba przyjęła wniosek posła włoskiego Rizziego, aby sprawę założenia włoskiego uniwersytetu w Roveredo usunąć z porządku dziennego.

Posłowie Choc, Fresl i tow. zgłosili wnioski naglące w sprawie powszechnego prawa głosowania; w tej samej sprawie także posłowie Pacak, Kramarz, Susterszicz, oraz Pernerstorfer i Daszyński. Ci ostatni domagają się nadto wyrażenia br. Gautschowi votum nieufności za jego stanowisko wobec zamierzonej reformy wyborczej na Węgrzech. — Posłowie Lueger i Lichtenstein wnieśli interpelacyę z protestem przeciwko odmówieniu przez Sejm węgierski wyboru delegacyi. Poseł Sustersicz przedłożył wniosek naglący z żądaniem wydania zarządzeń przeciw wzrostowi emigracyi. Poseł Wasyl Jaworski wniósł interpelacyę w sprawie nadużyć, jakich się miał dopuścić starosta w Sokalu.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 września.)

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę Sommera w sprawie używania języków przez sądy na Śląsku i wniosek nagły Schoenerera o zaprowadzenie unii personalnej z Węgrami.

Nastąpiła potem dyskusya nad wczorajszem oświadczeniem prezydenta ministrów.

Pos. Lecher polemizuje z Gautschem i wyraża wątpliwość, czy ze względu na przesilenie węgierskie uda się załatwić na czas traktaty handlowe.

W dalszym ciągu swej mowy wyraził Lecher ubolewanie, że skutkiem przewagi agraryuszy cała polityka handlowa w pierwszym rzędzie uwzględnia interesa rolnicze, gdy tymczasem przemysł jest tylko przedmiotem kompensacyjnym. — W sprawie reformy wyborczej na Węgrzech powiada mowca, że prezydent ministrów potwierdził to wszystko, co o jego interwencyi mówiono. Mowca nazywa Węgry obecne „republiką szlachecką", w której król jest tylko „lepszym hrabią", atoli „republika szlachecka" dla państwa nowożytnego jest już maszyną nie do użycia i dlatego uważać należy reformę wyborczą na Węgrzech za przedsięwzięcie patryotyczne.

Poseł Pernerstorfer krytykuje postępowanie prezydenta ministrów br. Gautscha, który w obecnem przesileniu nie zdobył się na żadną zbawienną myśl. Premier mający przedewszystkiem na oku interesa dynastyi przez wystąpienie przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, czemu obecnie zaprzecza, naraził interesa klasy robotniczej i podjudził ją przeciw dynastyi. — W ten sposób prowadzi prezydent ministrów politykę katastrof najgorszego rodzaju. Wobec tego byłoby obowiązkiem wszystkich obywatelskich stronnictw połączyć się z socyalnymi demokratami do do walki z przywilejami szlachty. Br. Gautsch uznawszy powszechne prawo wyborcze za niebezpieczne dla państwa zadrwił sobie z klasy robotniczej i przedstawił się jako sługa klerykalizmu i kamaryli. Niechże więc baczy prezydent ministrów aby srożąca się w Rosyi rewolucya nie przedostała się także do Austryi. Robotnicy mogliby jednego dnia zawołać „precz z dynastyą", „precz z żywiołami nieprzyjaznymi dla ludu". Mowca zakończył: Gautsch jest naszym śmiertelnym wrogiem, dlatego wołamy „precz z Gautschem".

Pos. Sylva-Tarouca oświadcza, że jego stronnictwo stoi na stanowisku jedności i niepodzielności monarchii i w danym razie gotowe jest wystąpić w obronie utrzymania i ochrony wspólnych instytucyj dla ogólnego dobra państwa. Mowca wita z radością energię i zdecydowanie prezydenta ministrów, które przebijają z jego wczorajszego oświadczenia. Wita również z wdzięcznością oświadczenie korony, że w kwestyi języka komendy i służbowego nie zgodzi się na żadne ustępstwa. Stronnictwo jego stoi na podstawie pragmatycznej wspólności.

Przemawiali jeszcze pos. Offner i Tavcar, poczem dyskusyę przerwano. — Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo ludowe pod przewodnictwem pos. Derschatty obradowało dziś nad sprawą stosunku do Węgier. Uchwały żadnej nie powzięto. Do zabrania głosu w Izbie delegowano Hofmana-Wellenhofa.

Wiedeń. Włoscy posłowie obradują dziś nad tem, czy nie należy im usunąć się z Izby posłów, nie przez złożenie mandatów, ale przez niebranie udziału w obradach.

Czesi a Gautsch.

Praga. Prasa czeska jest bardzo niezadowolona z mowy prezydenta gabinetu Gautscha. „Narodni Listy" twierdzą, że Gautsch przechylił się wyraźnie na stronę Niemców. „Politik" wyraża się podobnie.

Deputacya urzędników prywatnych.

Wiedeń. Dziś przybyła do parlamentu deputacya Związku Tow. urzędników prywatnych, w której reprezentowane są stowarzyszenia wiedeńskie, czeskie i galicyjskie; ostatnie przez pp. Bala i dra Szymańskiego ze Lwowa. Deputacya zwróciła się do posłów ze wszystkich stronnictw z prośbą, aby ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych, załatwiona już przez podkomitet, jak najrychlej przyszła pod obrady komisyi socyalno-politycznej. Przewodniczący tej komisyi, dr Gross, oświadczył deputacyi, że już w tej sprawie zwołał komisyę na środę i że uczyni wszystko, aby przyspieszono załatwienie ustawy. Rzecz znamienna, że głównie z winy posłów polskich komisya ta dotychczas zebrać się nie mogła.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 27 września.

Audyencye.

Wiedeń. Cesarz przybył dziś rano o godzinie pół do 9 z Schönbrunnu do Wiednia. O godzinie 9 przyjął hr. Czirakyego, w południe zaś o godzinie 1 bar. Fejervarego, który poprzednio konferował z hr. Gołuchowskim i przez godzinę bawił w cesarskiej kancelaryi gabinetowej.

Andrassy prostuje.

Budapeszt. Hr. Juliusz Andrassy oświadcza w „Budap. Hirlap", że pogłoski, przypisujące mu zamiar odstąpienia od zasad r. 1867 i wstąpienia do stronnictwa niezawisłości są bezpodstawne. Zamiaru tego nie miał on nigdy ani też do nikogo nie wypowiadał.

Konferencya pokojowa w Hadze.

Berlin. „Vossische Zeitung" donosi z Petersburga, że delegatem Rosyi na konferencyi w Hadze będzie Witte.

Traktat angielsko-japoński.

Londyn. Tutejszy poseł japoński Hajassi oświadczył przedstawicielowi Biura Reutera, że traktat angielsko-japoński tworzy skuteczną ochronę przeciw nowej wojnie w Azyi wschodniej. To jest też jego celem. Nie można powiedzieć, że pokój będzie trwałym, pewnem jest jednak, że na długie lata został zapewniony.

Londyn. Dzienniki omawiają traktat angielsko-japoński i wyrażają zadowolenie z powodu jego wyłącznie pokojowego charakteru.

Londyn. Rząd angielski przesłał angielskiemu ambasadorowi w Petersburgu tekst traktatu angielsko-japońskiego, wyrażając przytem nadzieję, że Rosya uzna, iż sojusz ten ma wyłącznie cele pokojowe.

Zawieszenie broni jeszcze nie zupełne.

Tokio. Warunki zawieszenia broni w północnej Korei jeszcze nie są ułożone, ponieważ komisarz rosyjski nie ma odpowiedniego pełnomocnictwa.

Ugoda francusko-niemiecka.

Paryż. Nota Agencyi Havasa donosi: Po wczorajszej konferencyi Rouviera z ambasadorem niemieckim Radolinem, przy udziale dra Rosena i Revoil'a, ostatecznego zawarcia umowy w kwestyi marokkańskiej należy oczekiwać bezpośrednio. Rosen i Rovoil prawdopodobnie dziś przed południem ułożą dotyczące oświadczenia.

Paryż. Porozumienie między Francyą a Niemcami w kwestyi marokkańskiej należy uważać jako bardzo korzystne dla Francyi, której szczególne prawa w Maroku są uznane. Program konferencyi marokkańskiej proponuje założenie Banku narodowego i organizacyi policyi pod naczelnym dozorem Francyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 784·50. Akcye Anglobanku 314·—. Akcye Unionbanku 565—. Akcye Länderbanku 450·50. Akcye Bankvereinu 567·50. Akcye Bodencredit 1048—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 562—. Akcye kolei państwowych 675·25. Akcye kolei południowej 102·25. Akcye kolei Elbethal 453·50. Akcye kolei północnej 5870. Akcye kolei czerniowieckiej 588—. Akcye Alpiny 542·50. Akcye Rima Murany 546·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2760—. Akcye Fabryki broni 579—. Akcye Tureckie tytoniowe 378—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 949—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·30. Renta majowa 100·85. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 96·25. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·75. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 147·25. Marki 117·47. Ruble 250·—.

Cukier 20·15 do 20·25 stały. Spirytus 37·80 do 38·20 słabszy. Nafta 39·00 do 40·00 bardzo silna.

Usposobienie: Po słabym przebiegu na Budapeszt i kupna miejscowe lepsze kredyty.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.